

Odstępstwa i wyjątki tylko wtedy, gdy są skutkiem wystąpienia COVID-19

Gospodarka regionalna – teraz i potem

Narzędzia wsparcia dla przedsiębiorców a rozwój inwestycji

BUSINESS *in* MAŁOPOLSKA

REGIONALNE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

WRZESIEŃ 2020 | NR 16

CZEKA NAS GWAŁTOWNA

REWOLUCJA NA RYNKU PRACY

**ŚWIAT LICZY NA KRAKOWSKICH
KALKULATORACH**

strona 8

**ATAK ASTMY NIE MUSI
BYĆ ZASKOCZENIEM**

strona 9

**ŚWIAT
(NIEPEWNEJ) PRACY**

strona 13

Bądź **M** – górą

 MAŁOPOLSKA
INNOWACYJNA



Witold Kozłowski, Marszałek
Województwa Małopolskiego
zaprasza na:

Małopolski Festiwal Innowacji

Konferencja | Przy kawie o innowacjach

warsztaty | spotkania

19_25
października

Tym razem
ON-LINE

Program dostępny na
innowacyjna.malopolska.pl

WidziMY się!

Spis treści



(7)
Odstępstwa i wyjątki tylko wtedy, gdy są skutkiem COVID-19
Zapisane w specustawie odstępstwa i wyjątki można podzielić na te odnoszące się do fazy wyboru oraz te dotyczące projektów już wybranych.

(8)
Omni Calculator: Świat liczy na krakowskich kalkulatorach

Jakie jest prawdopodobieństwo zarażenia się koronawirusem? Ile trzeba kupić baloników, aby uniosły kota w powietrze? Jak długo należy trzymać piwo w lodówce, by miało idealną temperaturę? Wszystko to obliczymy, korzystając z internetowych kalkulatorów Omni Calculator.

(9)
FindAir: Atak astmy nie musi być zaskoczeniem

Ostry męczący kaszel, duszności, świszczący oddech, ucisk w klatce piersiowej – to najczęstsze objawy astmy. Czy można przewidzieć i powstrzymać te ataki? W rozwiązywaniu tych problemów chorym pomaga niewielkie urządzenie zaprojektowane przez krakowski FindAir.

(4-6)

Czeka nas rewolucja na rynku pracy



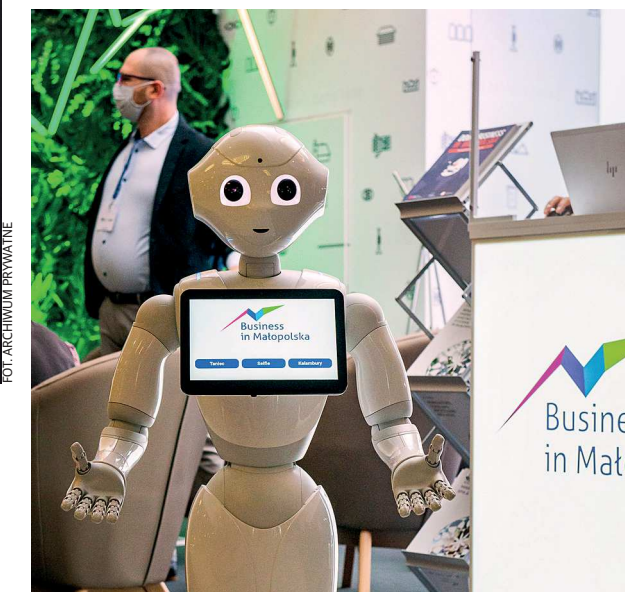
(13-15)

Świat (niepewnej) pracy

(10-12)
Gospodarka regionalna – teraz i potem.
Ocena powszechnej akcji „odmrażania” i „otwierania” gospodarki w czasie pandemii

(16-17)
Narzędzia wsparcia dla przedsiębiorców a rozwój inwestycji.
KPT, jako instytucja wspierająca biznes, poza zachętami dla inwestorów prowadzi także obsługę poinwestycyjną, związaną m.in. z doradztwem i szkoleniami w zakresie rozliczania pomocy publicznej

(18)
Forum Ekonomiczne w Karpaczu



(18)



Zdjęcie na okładce:
123rf

WYDAWCA

**Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego**

**Departament Nadzoru
Właścielskiego i Gospodarki
Zespół ds. Marketingu
Regionalnej Gospodarki**
ul. Raclawicka 56, 30-017 Kraków

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego
Jacek Lach

Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA
Łukasz Gliniński

Krakowski Park
Technologiczny sp. z o.o.
Krystyna Sadowska

REDAKCJA

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego
Andrzej Bańka
redaktor naczelny

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego
Edyta Spyrzyńska

Urząd Marszałkowski
Województwa Małopolskiego
Jerzy Fugas

Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA
Jacek Adamczyk

Krakowski Park Technologiczny
sp. z o.o.
Barbara Wityńska-Słacz

Marek Długopolski
Paulina Szymczewska

DRUKARNIA

Leyko sp. z o.o.



CZEKA NAS GWAŁTOWNA REWOLUCJA NA RYNKU PRACY



– Koronawirus dobitnie pokazał, jak duże są nierówności między dochodami w poszczególnych krajach świata – mówi dr MICHAŁ RUTKOWSKI, dyrektor naczelny Globalnej Praktyki Zabezpieczenia Społecznego i Pracy w Banku Światowym

Rozmawiał Marek Długopolski

– **Praca na całe życie w jednym miejscu...**
– ...odchodzi w przeszłość.

– **Dlaczego?**
– Bo świat zaczął pędzić... Postęp techniczny, globalizacja, zmiany społeczne i demograficzne, a nawet klimatyczne wywracają znany nam rynek pracy. Z jednej strony przynosi to postęp, lżejsze warunki działalności, większe korzyści, a z drugiej strony uderza w podstawy formalnego zatrudnienia.

– **To oznacza, że wkrótce zastąpią nas roboty?**
– Myślę, że aż tak źle nie będzie. W historii przeżyliśmy już wiele faz gwałtownego rozwoju technicznego. I zawsze po okresie, który był tymczasowo trudny, następował czas, w którym ludzie znajdowali sobie zatrudnienie. Z reguły była to praca o mniejszym wysiłku fizycznym, bardziej produktywna i dochodowa. Zawsze też powstawało więcej miejsc pracy, niż było likwidowanych. Postęp techniczny generuje więc pozytywne zmiany, z korzyścią dla ludzi. W związku z tym raczej nie martwię się, że roboty wyprną nas z rynku pracy. Nowe technologie, automatyzacja i innowacje to nie tylko nowe miejsca pracy, nowe rynki, ale także nowe możliwości.

– **Czy czeka nas gwałtowne starcie dwóch tytanów – z jednej strony automatyzacji, a z drugiej strony – innowacji? Jak ta sytuacja wpłynie na losy ludzi, miejsca pracy, czas pracy?**

– Automatyzacja sprawia, że maleje zatrudnienie w tradycyjnych gałęziach przemysłu, a innowacje powodują, że tworzą się nowe zawody, które przedtem nie istniały. Pytanie jest tylko takie, czy pracownicy, którzy utracili dotychczasowe miejsca zatrudnienia, będą w stanie zdobyć takie umiejętności, by znaleźć swoje miejsce w nowo powstałych zawodach. Jedno jest natomiast pewne – ścieranie się tych dwóch sił sprawia, że gospodarka się rozwija, a świat staje się globalną wioską. Wydaje mi się, że w tej chwili obydwie te tendencje gwałtownie przyspieszają. To zaś oznacza, że ludzie tacy jak np. pan, powiedzmy za 10 czy 20 lat będą robić kompletnie inne rzeczy niż teraz. Być może wiele rzeczy, które robię teraz w Banku Światowym, zostanie zastąpionych przez sztuczną inteligencję. Na pewno jednak pojawią się też zupełnie nowe zawody, trudno w tej chwili sobie nawet wyobrazić, jakie one będą.

– **Może to wywołać gwałtowne zmiany na rynku pracy?**

– Zdecydowanie tak. Do tej pory byliśmy przyzwyczajeni do tego, że do pewnego momentu musimy się uczyć, a potem – bazując na tym, czego się nauczyliśmy – możemy już odcinać kupony od swojej wiedzy. Przy obecnym tempie rozwoju technicznego z jednej strony, a innowacji z drugiej coraz więcej zawodów wymaga permanentnego uczenia się, zdobywania nowej wiedzy przez całe życie.

– **Dlaczego?**
– Bo pewne elementy posiadanej wiedzy stają się nieużyteczne, przestarzałe lub niepotrzebne. Kto dzisiaj pamięta np. telefaks. A ja przeżyłem jego narodziny i śmierć. Pamiętam, jaką był nowością, gdy znajomy opisywał mi zasady jego działania. Cykl odnawiania wiedzy jest dzisiaj znacznie szybszy, a to oznacza, że to, czego nauczyliśmy się w szkole, odgrywa coraz mniejszą rolę w naszym życiu, w kapitale ludzkim. A to jest bezpośrednia konsekwencja ścierania się wspomnianych dwóch sił – automatyzacji i innowacji.

– **Co w tej chwili dzieje się na rynku pracy?**
– Procesy, które obecnie mają miejsce, wyraźnie wskazują na dwa trendy. Jeden dotyczy krajów rozwiniętych, a drugi rozwijających się.

– **W krajach rozwiniętych...**
– ...do tej pory przyzwyczajeni byliśmy do tego, że po szkole, lub studiach, otrzymywaliśmy stałe zatrudnienie. I z reguły w tym jednym miejscu pracowaliśmy do emerytury lub renty. Jednak już w tej chwili wyraźnie widać, że świat długoterminowych umów odchodzi w przeszłość, zmierzając w kierunku rozwiązań innych niż stabilny kontrakt pracy na całe życie. Nowe rozwiązania oparte są na tym, co dzisiaj nazywamy gig work, a więc będą to „nietypowe” formy zatrudnienia, często praca o charakterze dorywczym, tak jak to robi Uber czy Airbnb. Jeżeli do tego obrazu dołączymy jeszcze rosnące presje migracyjne, to łatwo można sobie wyobrazić sytuację, w której osoby uczestniczące w rynku pracy będą migrować i pracować np. na umowę-zlecenie, a gdy powrócą do domu, otrzymają ofertę w niepełnym wymiarze czasu. Później może założą własny biznes? I to jest ta tendencja, którą wyraźnie można dostrzec w krajach rozwiniętych.

– **A jak przedstawia się sytuacja w krajach rozwijających się?**

– Tendencja jest zupełnie inna. W krajach tych przez wiele lat mówiono o tym, że trzeba pomagać w formalizacji gospodarki. Dzięki temu kraje te miały się rozwijać. Wydaje się jednak, że już najwyższy czas, by zauważyć, że w wielu tych państwach formalny sektor gospodarki przestał się rozwijać. Doskonałym tego przykładem są Indie, w których wynosi on zaledwie 10 proc. – tak było 50 lat temu i tak jest teraz. To samo dotyczy Kenii czy Tanzanii, a także wielu innych krajów o relatywnie niskim dochodzie.

– **Czy więc system zabezpieczenia społecznego, który opiera się na opodatkowaniu stałych umów o pracę poprzez tzw. składki na ubezpieczenie społeczne, jest systemem właściwym dla zmieniających się tendencji na rynku pracy?**

– W krajach rozwiniętych – jeszcze tak, w krajach rozwijających się – wcale nie. Wspomnę tylko, że najważniejszym celem systemów ubezpieczenia społecznego było m.in. przeciwdziałanie ubóstwu, pomoc poszczególnym gospodarstwom domowym w radzeniu sobie z niepewnością, tworzenie bardziej wydajnego systemu gospodarczego, sprawiedliwszy podział dóbr. Jednak zmiany w charakterze pracy, które dokonują się pod naporem postępu technologicznego, sprawiają, że trzeba na nowo przemyśleć cały ten system, i należy to zrobić w takim kierunku, aby nie był on zależny od obowiązującego w danym momencie kontraktu pracy. Mówiąc inaczej, chodzi o to, aby pracownik – niezależnie od tego, jaka jest jego relacja pracy: umowa formalna czy nieformalna – cały czas miał odpowiednie zabezpieczenie społeczne. Cele, które przyświecały niegdyś architektom budowy tzw. państw opiekuńczych, powinny również obowiązywać współczesnych twórców systemów zabezpieczenia społecznego. Muszą być jednak dostosowane do zmieniających się warunków i być bardzo elastyczne.

– **Zatem zmiany związane z postępem technologicznym niosą sporo społecznych i gospodarczych konsekwencji.**

– To prawda. Konsekwencje te są – i będą – różne dla różnych krajów. W krajach najzamożniejszych, kiedy mówimy o zabezpieczeniu społecznym, myślimy o dwóch sprawach. Pierwsza – to ubezpieczenie społeczne, takie jak ubezpieczenie emerytalne, włączając w to emeryturę, ale także np. renty inwalidzkie. Druga sprawa – to pomoc społeczna, czyli wsparcie oferowane pracownikowi, gdy nie ma dostatecznych dochodów ani nie posiada uprawnień do otrzymywania zasiłku opartego na poprzedniej składce na ubezpieczenie społeczne. Cho-

dzi więc o to, aby w sytuacji, gdy coraz powszechniejsze staje się zatrudnienie poza długoterminowymi umowami o pracę, obydwie te zabezpieczenia były dostępne także dla tych, którzy pozostają w sektorze nieformalnej pracy albo tych, którzy działają na własny rachunek.

– **To oznacza zmianę całego systemu zabezpieczenia społecznego?**

– Tak. Systemy zabezpieczenia społecznego w krajach rozwiniętych bazują na powszechnych i obowiązkowych składkach oraz podatkach od wynagrodzeń. Jednak w sytuacji, gdy coraz większa liczba pracowników nie będzie uczestniczyć w tradycyjnym funduszu płac, nie będzie więc środków na odpowiedni poziom zabezpieczenia społecznego i pomocy społecznej. Dlatego też postuluję, aby do budowy nowego systemu użyć możliwie najszerszej bazy podatkowej, a taką bazą są podatki pośrednie, czyli m.in. VAT. Nowy system nie byłby więc oparty na podatku od płac, który w dodatku powoduje, że praca staje się droższa dla pracodawców i w związku z tym działa przeciwko zatrudnieniu.

Z kolei w krajach rozwijających się, w których rynek pracy charakteryzuje się płynnością i olbrzymim zróżnicowaniem, jest stosunkowo mała liczba formalnych umów. W niektórych państwach szara strefa zajmuje nawet 90 proc. gospodarki. Udział pracowników składających się na system zabezpieczenia społecznego, jak i zakres ubezpieczeń są więc tam na bardzo niskim poziomie. Zamiast więc wciąż myśleć o formalizacji pracy, trzeba się zastanowić, w jaki sposób ten nieformalny sektor może stać się bardziej produktywny. Tym ludziom trzeba umożliwić uczestniczenie w systemie zabezpieczenia społecznego. Jednak musi być on zupełnie inny od tych, które do tej pory znamy.

– **Jaki ma być?**

– Na pewno nie taki jak w Niemczech, gdzie w 95 proc. gospodarka jest formalna, a większość pracowników płaci podatek i składkę na ubezpieczenie społeczne. Bardziej trzeba spojrzeć na takie kraje, jak Kenia, w której formalny sektor gospodarki jest mniejszy niż 10 proc. Nie może więc być to system obowiązkowy, bo jest to przecież sektor nieformalny. Musi też opierać się na dobrowolnych składkach, i to takich, które można opłacać w różnych nierównomiernych rytmach, wtedy gdy pojawiają się dochody.

– **W jaki jednak sposób stworzyć odpowiednią bazę podatkową, jak oszacować rynek, skoro cały czas de facto poruszamy się w szarej strefie?**

– W krajach rozwijających się wiele transakcji jest już opartych na nowoczesnych systemach komunikacji. Jeśli więc ktoś coś kupił w sklepie i zapłacił za to np. kartą lub telefonem komórkowym, a tak się dzieje coraz częściej, to można to nie tylko obserwować, ale przede wszystkim rejestrować. Okazuje się, że 75, 80 proc. takich transakcji można odnotować. Stąd mój postulat, aby nowy system zabezpieczenia społecznego oprócz na tego typu transakcjach – są w dodatku doskonałą bazą podatkową – a nie na składce na ubezpieczenie społeczne od formalnego funduszu płac. Zmiany wywołane postępującym technologicznym wymuszają również zmianę istniejącego wzorca postępowania – z domagania się świadczeń pracowniczych od pracodawcy w kierunku oczekiwania ich bezpośrednio od państwa. Dodam też, że w związku z tym, że zmiany technologiczne zaciera granicę między pracą formalną i nieformalną, można już zauważyć pewną zbieżność między gospodarkami krajów rozwijających się i rozwiniętych. W gospodarkach rozwiniętych rynki pracy stają się bardziej płynne i mniej sformalizowane, a w krajach rozwijających się utrzymuje się nieformalność. Stąd i tu, i tu baza podatkowa się kurczy. Dlatego potrzeba tych zmian w systemie zabezpieczenia społecznego.



- Obserwowalność transakcji rośnie również w krajach rozwiniętych?

- Tak dzieje się wszędzie, także w Polsce, a nawet w Niemczech. Takie transakcje są rejestrowane, więc mogą być używane jako baza do opłacania składki na ubezpieczenie społeczne. Są już takie kraje w Europie, m.in. Estonia, w których podczas zakupu kawy w niektórych kawiarniach można dobrowolnie odłożyć sobie euro na dowolny cel. To może być kolejny sposób, jeżeli państwo zorganizuje tylko odpowiednie systemy, na odkładanie pieniędzy na ubezpieczenie społeczne. I byłby to duży krok naprzód.

- W jaki sposób COVID-19 wpłynął na rynek pracy?

- Pandemia najboleśniej dotknęła te osoby, które znajdują się - jak ja to nazywam roboczo - w „brakującym środku”. To ludzie, którzy pracowali na ogół w nieformalnym sektorze w miastach. To oni najbardziej odczuli uderzenie przez koronawirusa. Dlaczego? Lockdown, zamknięcie poszczególnych gospodarek, utrzymywanie dystansu społecznego doprowadziło do zamknięcia wielu firm i przedsiębiorstw albo utraty znacznej części dochodów. Osoby te utraciły podstawy utrzymania. W wielu przypadkach byli to migranci - o czym niewiele się mówi - którzy np. w Indiach w dodatku musieli przejść setki kilometrów, aby wrócić do swoich domów. W rodzinnych stronach oczywiście również nie mieli pracy.

- A jak z pandemią radzili sobie wszyscy, którzy mieli formalne umowy o pracę i najbiedniejsi?

- COVID pokazał, że osoby pracujące w sektorze formalnym - nawet w sytuacji obniżek pensji czy przejścia na tzw. postojowe - są w miarę dobrze zabezpieczone. Problem tylko w tym, że sektor formalny to średnio ok. 60% gospodarki światowej, a w takich krajach jak Kenia czy Tanzania obejmuje mniej niż 10 proc. pracujących. Najbiedniejsi również byli dość dobrze wspierani poprzez systemy pomocy społecznej, ale warto pamiętać, że te systemy - szczególnie w krajach rozwijających się - skoncentrowane są na ogół na wiejskiej ludności. Osoby z tzw. „brakującego środka” właściwie nie mogły liczyć na nic - zasiłków pieniężnych nie otrzymały, bo nie było ich w systemie, pracowały w sektorze nieformalnym, a z pracy nie dostawały żadnych dochodów. Sytu-

acja ta sprawiła, że wiele instytucji - np. Bank Światowy - zaczęło błyskawicznie rozszerzać sieci zabezpieczenia społecznego, wszystko po to, aby wypłacać zasiłki społeczne tym, którzy do tej pory zajmowali się działalnością w sektorze nieformalnym.

- To się udało?

- Sytuacja jest bardzo zróżnicowana. W krajach, w których istniała dobra baza danych, jest w miarę niezłe. Rozszerzenie sieci pomocy społecznej odbyło się błyskawicznie. Natomiast w państwach, które takimi bazami nie dysponują, musieliśmy korzystać z innych rozwiązań, np. z danych operatorów sieci komórkowych. W ten sposób udało się rozszerzyć transfery pieniężne na tę grupę.

- Koronawirus ukazał też, jak duże są nierówności między dochodami w poszczególnych krajach świata. W tym czasie one jeszcze bardziej się wzmocniły, powiększyły.

- Dlatego wielkim wyzwaniem nieodległej przyszłości będzie takie opodatkowanie pracy, aby zmniejszyć te nierówności. Tu już nie wystarczy opodatkowanie dochodów. Podamy taki oto przykład. Jeżeli indeks Giniego, zwany współczynnikiem nierówności społecznej, wynosi dla światowych dochodów 0,35-0,4, to dla aktywów jest to 0,8, 0,9. Trudno więc wyobrazić sobie walkę z nierównościami na świecie bez opodatkowania aktywów i opodatkowania spadków. Będzie to jednak bardzo trudne, gdyż uderzy w interesy najbogatszych. Myślę jednak, że ten temat trzeba będzie wkrótce rozwiązać, bo skala nierówności jest porażająca.

- Czy ludzie mogą się zbuntować? Frustracja może doprowadzić do gwałtownych niepokojów społecznych?

- Wydaje mi się, że już z tym mamy do czynienia. Fala protestów przeciwko zakazom związanym z COVID przetoczyła się już przez wiele krajów europejskich. Widzimy je też w Stanach Zjednoczonych - w USA z jednej strony są to wystąpienia przeciwko obostrzeniom związanym z pandemią, a z drugiej strony, protesty antyrasistowskie, nie mające bezpośredniego związku z pandemią, choć pandemia bardzo jeszcze tę frustrację zwiększyła. Bardziej zdecydowanie nie umiem odpowiedzieć - jedno jest pewne, ryzyko wybuchu niepokojów zwią-

zanych z nierównościami społecznymi jest na pewno dużo większe niż przed pandemią.

- Coraz większą rolę w rewolucji na rynku pracy odgrywają platformy internetowe. W ostatnim czasie ich znaczenie jeszcze bardziej wzrosło. Czym one są?

- Platformy internetowe pozwalają dotrzeć do olbrzymiej liczby ludzi w stosunkowo krótkim czasie, w każdym razie szybciej niż kiedykolwiek w historii. Aby handlować praktycznie z całym światem, albo świadczyć usługi za pośrednictwem Internetu, wystarczy teraz dostęp do szerokopasmowego połączenia. Nic więc dziwnego, że platformy „rosną” jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Rozwijają się praktycznie na każdym kontynencie, w każdym kraju. Ich powstanie to zupełnie nowe możliwości praktycznie dla wszystkich uczestników rynku. Przy odrobinie szczęścia nawet małe firmy mogą stać się globalnymi, nawet w czasie kryzysu.

- Także w dobie koronakryzysu?

- Tak. W czasie pandemii ich rozwój jeszcze przyspieszył. Praca za pośrednictwem platform internetowych stała się wydajniejsza, sprawniejsza, szybsza, a przede wszystkim bezpieczniejsza. Kryzys pokazał, że zdolność do pracy zdalnej, co też doskonale było widoczne w Polsce, jest większa, niż myśleliśmy.

- Czyli praca zdalna zdała egzamin.

- I to jest bardzo interesujące, szczególnie gdy myślimy o automatyzacji i innowacjach. Powiem teraz o dwóch sprawach, które z pozoru wydają się sprzeczne. Z jednej strony jestem zaskoczony, że tak sprawnie, szybko, a przede wszystkim bezpiecznie, można pracować zdalnie, używając do tego celu zautomatyzowanych platform internetowych. Z drugiej jednak strony czuję, że brak możliwości spotkania się ludzi zatrzymuje... innowacje.

- Dlaczego?

- Duża część innowacji wynika z kolektywnej inteligencji. A ta się „dzieje”, gdy ludzie spotykają się, rozmawiają, wymieniają myśli, jednym słowem ujawniają swoją... ignorancję. I myślę, że wkrótce i ten problem zostanie dostrzeżony. To zaś sprawi, że szybko wrócimy, przynajmniej niektórzy z nas, do pracy twarzą w twarz. Generalnie jednak trend pracy poprzez platformy internetowe, będzie coraz ważniejszy. Pandemia tylko nam uświadomiła skalę tych możliwości, i to, że są znacznie większe, niż przypuszczaliśmy.

- Jakie to będzie miało znaczenie dla rynku pracy?

- Olbrzymie. Sytuacja ta sprawi, że firmy i przedsiębiorstwa będą odchodziły od permanentnych umów o pracę na rzecz kontraktów, umów krótkoterminowych czy w niepełnym wymiarze pracy. Będziemy mieli wybór np. w jakie dni chcemy pracować, dla kogo, w jakim czasie.

- Platformy internetowe generują też sporo problemów... Choćby kwestia opodatkowania, umów o pracę. Powstaje globalny rynek, na którym tak do końca nie wiadomo, kto jest pracodawcą, a kto pracobiorcą, kto i gdzie płaci podatki?

- Ma pan całkowitą rację. Myślę, że zacieranie się ról pracodawcy i pracobiorcy, czy też zmienność ról, to jest jeszcze jeden argument za tym, co powiedziałem wcześniej, o najszerszej możliwej bazie podatkowej. I jeszcze raz wspomnę, że na pewno nie jest tą bazą fundusz płac. Myślę, że jeżeli chodzi o opodatkowanie platform internetowych, to istnieje ogromne pole do popisu. Jednak pomóc w tym mogą jedynie ponadnarodowe wysiłki. Na razie nie są one jednak dostatecznie skoordynowane.



Odstępstwa i wyjątki tylko wtedy, gdy są skutkiem wystąpienia COVID-19

Odstępstwa i wyjątki od obowiązujących zasad wdrażania, realizacji i rozliczania projektów w ramach programów operacyjnych, w myśl ustawy z 3 kwietnia 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach wspierających realizację programów operacyjnych w związku z wystąpieniem COVID-19 w 2020 r. – perspektywa MŚP

Tytułowa specustawa określa szczególne rozwiązania związane z realizacją i rozliczeniem projektów dofinansowanych w ramach programów operacyjnych w związku z wystąpieniem w 2020 r. pandemii COVID-19, uwzględniając wyjątkowe okoliczności, w jakich znaleźli się beneficjenci tych programów. Specustawa wprowadza szereg regulacji stanowiących odstępstwa i wyjątki od obowiązujących zasad wdrażania, realizacji i rozliczenia projektów w warunkach pandemii.

W odniesieniu do zakresu podmiotowego i przedmiotowego specustawy należy przede wszystkim podkreślić, że dokument ten zawiera jedynie pewien katalog szczególnych rozwiązań służących szeroko pojętemu przeciwdziałaniu skutkom COVID-19. Innymi słowy, nie jest on adresowany horyzontalnie do konkretnych podmiotów, natomiast rozwiązania w nim przewidziane (w zależności od ich charakteru) mogą być stosowane m.in. przez właściwe instytucje, beneficjentów realizujących swoje projekty oraz wnioskodawców, którzy dopiero ubiegają się o ich dofinansowanie. Właśnie

do tych dwóch ostatnich grup należy zaliczyć przedsiębiorców z sektora mikro-, małych i średnich przedsiębiorców (MŚP).

Co do zasady odstępstwa i wyjątki są zasadne o tyle, o ile są skutkiem wystąpienia COVID-19. Samo pojęcie „skutek wystąpienia COVID-19”, którym posiłkuje się szereg zapisów specustawy, należy rozumieć możliwie szeroko, co wynika z rozmiarów i powszechności skutków pandemii. Nie chodzi tu zatem wyłącznie o skutki rozpatrywane w sensie medycznym, ponieważ w związku z wprowadzeniem licznych obostrzeń i ograniczeń w funkcjonowaniu gospodarki, skutki COVID-19 mogły przełożyć się na sytuację tych jej podmiotów, które nie zostały bezpośrednio dotknięte samą chorobą, ale które odczuły konsekwencje jej pojawienia się. Ten zapis nie zwalnia jednak beneficjenta od dochowania należytej staranności w realizacji swojego projektu, która mogła zapobiec wystąpieniu negatywnych skutków COVID-19.

Zapisane w specustawie odstępstwa i wyjątki można podzielić na te odnoszące się do fazy wyboru oraz te dotyczące projektów już wybranych. W przypadku tych pierwszych do najważniejszych zapisów należy zaliczyć m.in.:

- ⇒ możliwość zmiany kryteriów wyboru projektów w każdym czasie oraz stosowanie odstępstw od zatwierdzonych kryteriów w trakcie realizacji projektu (art. 4);
- ⇒ uznanie wniosku za złożony z zachowaniem terminu (art. 8);
- ⇒ wydłużenie terminów na uzupełnienie wniosku o dofinansowanie lub poprawienie oczywistej omyłki w tym wniosku do 30 dni (art. 9);

- ⇒ wprowadzenie nadzwyczajnego trybu wyboru projektów (art. 10);
- ⇒ możliwość ciągłej aktualizacji harmonogramu wyboru projektu (art. 11);
- ⇒ a także wydłużenie terminów na wniesienie potencjalnych protestów (art. 18).

W kontekście zapisów specustawy odnoszących się do fazy realizacji należy wymienić:

- ⇒ przeniesienie ciężaru nieprawidłowości na budżet państwa (art. 5);
- ⇒ możliwość uznania za kwalifikowane wydatków na niezrealizowane cele (art. 6);
- ⇒ możliwość aneksowania umów (art. 12);
- ⇒ wydłużenie terminów składania wniosków o płatność i zakończenia realizacji projektów, odpowiednio o 30 i 90 dni (art. 13);
- ⇒ w przypadku projektów partnerskich – możliwość wyboru, zmiany lub zaangażowania dodatkowego partnera do projektu (art. 15);
- ⇒ wstrzymanie kontroli lub audytu i możliwość ich przeprowadzenia w trybie pracy zdalnej (art. 17);
- ⇒ oraz zapis mówiący o braku wykluczenia z możliwości otrzymania środków europejskich w przypadku niedokonania przez beneficjenta zwrotu środków nieprawidłowo rozliczonych (art. 27).

Jak już wspomniano, wszystkie powyższe zapisy dotyczą wyłącznie tych projektów, które zmagają się ze skutkami trwającej pandemii. Zawarte w specustawie odstępstwa i wyjątki, które weszły w życie 1 lutego 2020 r., będą obowiązywały do 31 grudnia 2020 r.

dr Rafał Solecki

dyrektor Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości

Świat liczy na krakowskich kalkulatorach

Rozmawiał Marek Długopolski

Jakie jest prawdopodobieństwo zarażenia się koronawirusem? Ile trzeba kupić baloników, aby uniosły kota w powietrze? Ile kostek brukowych potrzeba na budowę podjazdu? Jak długo należy trzymać piwo w lodówce, by miało idealną temperaturę? Wszystko to obliczymy, korzystając z internetowych kalkulatorów Omni Calculator. O niewielkiej krakowskiej firmie pisały „The New York Times”, „The Guardian”, „The Washington Post”, „Forbes” i „National Geographic”, a z jej rozwiązań korzysta praktycznie cały świat. Jej założycielem jest **MATEUSZ MUCHA**.

- Jaki zysk przynosi jedno wejście na stronę?

- Około 3 groszy.

- Niewiele.

- To prawda. Jeżeli jednak spojrzymy na skalę, wygląda to znacznie lepiej. Wspomnę tylko, że w tej chwili mamy około 6 milionów wejść miesięcznie. To pozwala nam spokojnie rozwijać firmę oraz produkty.

- Czy wszystko da się wyliczyć?

- Nie wszystko można policzyć, natomiast zaskakująco dużo życiowych problemów można rozwiązać za pośrednictwem matematyki i naszych internetowych kalkulatorów.

- Skąd pomysł, by z liczenia stworzyć biznes?

- Zawsze lubiłem matematykę. Gdy tylko miałem problem, odpalałem Excela i wszystko przeliczałem. A gdy nauczyłem się - mając 32 lata - programowania w języku JavaScript postanowiłem połączyć przyjemne z pożytecznym. I tak oto powstał pierwszy, bardzo prosty kalkulator procentowy. Liczył w dowolnym kierunku - nie miało znaczenia, czy wpisaliśmy do niego dane wejściowe, czy też wyjściowe.

- Pomysł wypalił...

- Tak. Po roku aplikacja mobilna, która na tej podstawie powstała, miała już kilkanaście kalkulatorów i ponad tysiąc nowych instalacji dziennie.

- I to wciąż było hobby?

- Tak. Jednak już wtedy zacząłem się poważnie zastanawiać, czy nie zamienić go na biznes. Po jakimś czasie dostałem się do trzymiesięcznego programu akceleracyjnego w Berlinie. Dzięki 25 tys. euro, które tam zdobyłem, mogłem zatrudnić pierwszego programistę i obok prostych procentów pomarzyć o liczeniu „wszystkiego”. W Berlinie stworzyłem również kilka kalkulatorów dla jednego z niemieckich banków. Był to krótki, ale bardzo ważny epizod w moim życiu.

- Mogłeś robić dochodowe kalkulatory dla niemieckich banków, wybrałeś misję...

- Mogłem, ale doszedłem do wniosku, że to nie do końca jest to, o co mi chodziło. Misją Omni Calculator miało być rozwiązywanie tych problemów matematycznych, z którymi na co dzień nie mogą sobie poradzić ludzie. Myślałem o tym, aby wszyscy mogli skorzystać z dobrodziejstwa racjonalnego, matematycznego podejścia do rozwiązywania problemów. Wokół tej idei udało się zbudować w Krakowie firmę skupiającą 33 bardzo zaangażowane osoby, które zbudowały do tej pory ponad 1300 kalkulatorów.

- Które z nich są najbardziej popularne?

- Internauci najczęściej rozwiązują proste, codzienne problemy - liczą marżę, rabat, zapotrzebowanie na żwir lub inne materiały budowlane, zapotrzebowanie na kalorie, przeliczają stawkę godzinową na roczną pensję.

- W ostatnim czasie świat zatrzymała pandemia. I ją można zobrazować matematycznie?

- Oczywiście, a przynajmniej wiele jej aspektów. Na naszej stronie można sprawdzić nie tylko w jakim tempie może rozprzestrzeniać się koronawirus, ale także jak ważne jest utrzymywanie dystansu społecznego. Amerykańskie rodziny, które liczyły na państwowe wsparcie z powodu pandemii, mogły sprawdzić, jak duża to będzie pomoc - wystarczyło podać swoje zarobki i liczbę dzieci. Ten jeden temat przyniósł ponad sześć milionów wizyt. Podczas lockdownu internauci bardzo chętnie przeliczali również liczbę książek, które mogą przeczytać podczas przymusowego zamknięcia, jakie umiejętności mogą nabyć w tym czasie, ilu języków się nauczyć... Nie można też zapomnieć o stronie, która przeliczała ilość potrzebnego nam - w danym czasie - papieru toaletowego.

- Na stronie sporo jest też kalkulatorów mało użytecznych...

- To prawda. Szukamy również tematów na kalkulatory, które może nie są przesadnie użyteczne, ale za to na tyle ciekawe, że są dobrym tematem do rozmów i artykułów o nas! Mówią bardzo dużo o nas samych, o świecie, który nas otacza, są jednocześnie ciekawe i zabawne. Kto z piwośzy nie przeliczy sobie, jak długo musi trzymać półlitrową butelkę chmielowego trunku w lodówce, by schłodziła się do idealnej temperatury. Dzięki naszym kalkulatorom można też dowiedzieć się, co by się stało

ze światem, gdyby nawiedziła go „plaga” wampirów - na wykresach można np. sprawdzić, jak szybko rośnie ich populacja, a jak gwałtownie spada liczba ludzi. Gdy popularne były Pokemony, „odpaliliśmy” kalkulator, który przeliczał liczbę spalonych kalorii podczas biegania od jednego punktu do drugiego.

- Macie też kalkulatory „zaangażowane”, które uświadamiają dość niewygodne prawdy...

- Wspólnie z Krakowskim Alarmem Smogowym przygotowaliśmy kalkulator, który informował, ile np. danego dnia „wypaliliśmy” papierosów, wdychając miejski smog. Była strona, która informowała o „plastikowym” śladzie, jaki człowiek pozostawia po sobie. Na naszej stronie można również sprawdzić, o ile skracamy sobie życie, wybierając używki - papierosy, alkohol, heroinę, kokainę.

- Dlaczego ludzie korzystają z kalkulatorów?

- Kalkulatory te są doskonale przygotowane, wygodne, oszczędzają mnóstwo czasu, a jednocześnie rozwiązują problemy, z którymi przeciętny człowiek nie może lub nie chce sobie poradzić. Uczymy ludzi, jak unikać złych decyzji. To nasza misja.

- Jak tworzył się zespół?

- Na początku byłem sam. Udział w berlińskim akceleratorze i niewielka inwestycja pozwoliły mi zatrudnić pierwszego programistę. Potem drugiego, trzeciego... W tym momencie w firmie są 33 osoby. W zespole znajdują się po dwie osoby z Filipin i Wielkiej Brytanii, po jednej z Indii, Hiszpanii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Mamy też Węgry, który - jak go zatrudniliśmy - mieszkał w Hiszpanii, potem przeniósł się do Malezji, a teraz wrócił na Węgry, wcześniej ponoć studiował w Krakowie. To mały, ale bardzo profesjonalny i kreatywny zespół. Współpracujemy również z naukowcami i ekspertami z całego świata.

- Na jakich rynkach działacie?

- Najważniejszym rynkiem są kraje anglojęzyczne, a wśród nich zdecydowanie prym wiodą Stany Zjednoczone, skąd pochodzi około 60, 70 procent „ruchu”. Nasze kalkulatory popularne są też w Indiach, Wielkiej Brytanii, Australii, Kanadzie i Nowej Zelandii. Mamy gości z Filipin, Republiki Południowej Afryki, Malezji, Singapuru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

- A Polacy zagląдают na Wasze strony?

- Tak, ale stosunkowo rzadko. W statystykach polskie wejścia z reguły znajdują się pod koniec pierwszej dwudziestki. To się zmieni, gdy wypuścimy wreszcie polskojęzyczną serię serwisu.

- Zamierzacie poszerzyć rynek o kolejne języki?

- Tak. Chcemy stronę przetłumaczyć na około 15 języków. Dzięki temu, jak to sobie wyliczyłem, powinniśmy mieć pięciokrotnie więcej wejść na stronę internetową.

- Pieniądze są ważne w tym biznesie?

- Warto je mieć, bo pomagają w życiu, w rozwoju firmy. Jednak w moim przypadku nie są celem samym w sobie.

- A co jest tym celem?

- Dotarcie do wszystkich ludzi na świecie. Chcę „stworzyć” globalny kalkulator.

- Ambitny cel

- I realny. Już teraz często nasze kalkulatory są pierwszym wyborem w globalnych wyszukiwarkach. Chcemy nie tylko zarabiać na tym, co robimy, ale także pomagać ludziom patrzeć na świat przez pryzmat matematyki, nauki, wzorów matematycznych, bo wtedy z tym światem łatwiej jest sobie poradzić, łatwiej podejmować lepsze decyzje.

Omni Calculator to mały, ale bardzo profesjonalny i kreatywny zespół. Współpracuje z naukowcami i ekspertami z całego świata



FOT. OMNICALCULATOR



FOT. FINDAIR

Atak astmy nie musi być zaskoczeniem

Rozmawiał Marek Długopolski

Ostry męczący kaszel, duszności, świszcząca oddech, ucisk w klatce piersiowej - oto najczęstsze objawy astmy. Do napadu dychawicy, bo i tak w Polsce zwana jest ta choroba, najczęściej dochodzi wczesnym rankiem, późnym wieczorem lub nocą. Choć chorzy spodziewają się ataku, zawsze jest zaskoczeniem. Może nawet prowadzić do śmierci. Czy można przewidzieć i powstrzymać te ataki? Jak i kiedy im przeciwdziałać? Co je powoduje? W rozwiązywaniu tych problemów chorym pomaga od niedawna niewielkie urządzenie zaprojektowane przez krakowski FindAir. - Odpowiedzieliśmy na potrzeby nas samych i naszych rodzin - mówi **TOMASZ MIKOSZ**, współzałożyciel firmy FindAir

- Skąd pomysł, by zająć się astmą?

- To choroba, z którą sami się zmagaliśmy, i na którą cierpiały nasze rodziny. Wśród bliskich mieliśmy też sporo osób leczących się na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc. Kto wie, co to są za dolegliwości, wie też, że nie są to wydumane problemy. Choć żyje się z zegarkiem w ręku, przyjmując kolejne porcje leków, nigdy nie wiadomo, kiedy nastąpi atak. A każdy napad ostrego kaszlu jest zaskoczeniem, „gra w piersiach”, „dusi”, a nawet grozi śmiercią. Mając odpowiednią wiedzę technologiczną, zaczęliśmy się zastanawiać czy nie da się rozwiązać, choć części problemów, z którymi stykają się astmatycy. I tak w głowie mojego brata Jacka narodził się pomysł budowy przystawki monitorującej proces zażywania leków.

- To duże urządzenie?

- Urządzenie FindAir ONE, które otrzymuje od nas pacjent, jest niewielkie. Bez najmniejszego problemu można go nałożyć na klasyczny ciśnieniowy inhalator. Od chwili, gdy zostanie zsynchronizowany z naszą aplikacją, automatycznie zbiera wszystkie dane. Jego zadaniem jest jednak nie tylko zbieranie informacji o każdym zażyciu leków, ale również odnotowanie okoliczności w jakich ono nastąpiło. Wiemy więc dokładnie, kiedy lek był używany, gdzie był używany, w jakich okolicznościach i miejscu... Z jednego użycia inhalatora zbieramy około 50-60 różnych informacji. Wszystkie te dane można potem przedstawić w formie cyfrowej.

- Ile trwa wizyta u pulmonologa?

- Średnio około 10 minut. Jednak na rozmowę z pacjentem i postawienie odpowiedniej diagnozy jest zaledwie parę chwil, gdyż większość tego czasu lekarz poświęca na... wypisywanie recept, informację o chorobie i sposobie zażywania leków.

- A gdyby tego czasu było więcej?

- Też mogłoby to nie przynieść, większych efektów.

- Dlaczego?

- Nawet podczas długiej rozmowy z pacjentem trudno precyzyjnie ustalić, ile miał ataków astmy, jak przebiegały,

w jakich warunkach do nich dochodziło, ile razy używał inhalatora, jakie były tego efekty. Pacjent tego wszystkiego nie zapamięta. W takiej sytuacji lekarz nigdy nie będzie miał stuprocentowej pewności, czy to co opowiada chory, jest wiarygodne, czy to tylko subiektywne odczucia.

- Rozumiem, że ten problem rozwiązuje FindAir?

- Tak. Dzięki naszemu urządzeniu lekarz otrzymuje konkretne i bardzo dokładne informacje - co do sekundy - o wszystkich aspektach użycia inhalatora. Wie więc dosłownie wszystko o astmatyku. Może np. dowiedzieć się nie tylko, ile razy użyty został inhalator, ale także, w jakim miejscu. W ten sposób lekarz może stwierdzić czy atak astmy w danym momencie był jednorazowym „wystrzałem” - podczas np. wizyty u babci, która ma kota - czy też jest to normalna reakcja na zanieczyszczenie powietrza.

- To innowacyjne urządzenie przydaje się więc nie tylko pacjentom, ale także lekarzom.

- Tak. To idealne urządzenie dla tych, którzy chcą być dobrze leczeni i tych, którzy chcą lepiej leczyć. FindAir pacjentowi pomaga zrozumieć czym jest choroba, przypomina o zażywaniu leków, a także - o czym chory nie musi już pamiętać - rejestruje wszystkie czynniki zewnętrzne, które mają wpływ na zaostrzenia astmy. Lekarz pulmonolog lub alergolog ma zaś dostęp do nieograniczonej bazy danych na temat zażywania wszystkich leków - stałych jak i doraźnych - oraz czasu, w którym zostały one wykorzystane. Dane te mają olbrzymie znaczenie w określeniu tego, czy leczenie idzie w dobrym kierunku czy złym. Połączenie tych informacji w jednej aplikacji umożliwia lekarzowi dostęp praktycznie do nieograniczonej wiedzy na temat astmy u pacjenta. W ten sposób dajemy możliwość rzetelnego i wiarygodnego przedstawienia tych informacji, a tym samym leczenia opartego na pewnych danych, a nie tylko subiektywnej opinii pacjenta, obarczonej w dodatku piętnem czasu.

- Jest jeszcze trzecia strona przedsięwzięcia...

- Tak. To gabinety lekarskie, sieci klinik, platformy telemedyczne, szpitale, uniwersytety. Nasze systemy - nie tylko pojedyncze urządzenia - wdrażamy już w Holandii, Wielkiej Brytanii i Belgii.

- A w Polsce?

- Pierwszy impuls nastąpił w czasie pandemii... Ale o szczegółach nie mogę jeszcze mówić.

- Kiedy FindAir pojawił się na rynku?

- W styczniu minionego roku.

- Droga do sukcesu...

- ...nie była usłana różami. Nad pomysłem mojego brata pracowaliśmy - współzałożycielem jest też Michał Czyż - po godzinach. Po jakimś czasie doszliśmy do wniosku, że na rozwój urządzenia potrzebujemy pieniędzy. Wystartowaliśmy do prestiżowego berlińskiego programu akceleryjnego Startup Bootcamp Digital Health. Po za-

akceptowaniu naszego wniosku nie tylko przenieśliśmy się na parę miesięcy do Berlina, ale zrezygnowaliśmy też z normalnej pracy. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę.

- Jak wspominacie berlińską przygodę?

- Bardzo dobrze. To tam udało nam się dopracować nasz produkt. Zaczęliśmy też szukać pierwszych inwestorów. Okazało się, że zdobycie pieniędzy w tej branży, na tak wczesnym etapie nie było takie łatwe. Byliśmy na dziesiątkach rozmów i to na bardzo zaawansowanym etapie. Wszyscy się interesowali, chcieli wiedzieć coś o urządzeniu, ale pieniędzy nie wykładali. Mimo tych kłód pod nogi, nie poddaliśmy się.

- Jak się utrzymywaliście?

- Z oszczędności i konkursów start-upowych. Zajmując w nich pierwsze, drugie, czy trzecie miejsca, mogliśmy liczyć na nagrody. Wszystkie zarobione w ten sposób pieniądze szły na rozwój firmy i prace projektowe.

- Najbliższe cele?

- Chcemy stworzyć taki program, który - mając dane z naszego urządzenia - identyfikowałby główne czynniki wywołujące astmę, a wspomnę, że jest ich przynajmniej kilkadziesiąt. Gdy to się powiedzie, lekarz będzie mógł powiedzieć pacjentowi, co musi wyeliminować ze swojego życia, by nie miał ataków astmy. Chcemy też stworzyć system, który będzie przewidywał wystąpienie ataków astmy nim nastąpią. To nie tylko ułatwiłoby życie pacjentom, ale też znacznie obniżyło koszty leczenia.

- Astma - jak duży jest to rynek?

- Szacuje się, że wśród mieszkańców Skandynawii jest około 20 proc. astmatyków. Podobne dane pochodzą z Wielkiej Brytanii. Średnia europejska, tak jak i Polska, to około 10 proc.

- Ile jest tak innowacyjnych i kompleksowych rozwiązań na rynku?

- W tej chwili jesteśmy jedynymi dostawcami tego typu rozwiązań w Europie.



FOT. FINDAIR

Gospodarka regionalna – teraz i potem (II)

W poprzednim numerze „Business in Małopolska” zamieściliśmy pierwsze informacje o przebiegu kryzysu ekonomicznego wywołanego pandemią w skali regionalnej i globalnej. Zwracaliśmy uwagę na stale zmieniające się dane, próby podejmowania różnorodnych działań, nazywanych także Tarczą Antykryzysową, poszukiwanie pierwszych wniosków z sytuacji, która dotknęła nas wszystkich. Obecnie mamy szansę oceny powszechnej akcji „odmrażania” i „otwierania” oraz na weryfikację przyjętych wtedy założeń.

Zmiana

Zacznijmy od poważnych danych i zmian „na gorsze”. Według ekspertów Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP) oraz Centrum Analiz Legislacyjnych i Polityki Ekonomicznej (CALPE) skumulowany poziom strat polskiej gospodarki spowodowanych pandemią Covid-19 wyniósł około 180 mld zł w okresie od marca do przełomu lipca i sierpnia 2020. Proces „odmrażania” restrikcji spowodował spowolnienie tempa strat do 420 mln zł dzien-

nie z 2,1 mld zł na dobę w czasie obowiązywania najostrejszego lockdownu.

Największe straty poniósł oczywiście polski sektor usług, gdzie szacuje się je na ponad 70 mld zł, podobnie przemysł – z ponad 51 mld zł strat i handel – 42 mld zł. Na tym tle stosunkowo dobrze wygląda sektor budownictwa ze stratami około 14 mld zł.

Wartości strat towarzyszą prognozy dotyczące całej gospodarki narodowej. Według ekspertów indagowanych przez Narodowy Bank Polski (Ankieta Makroekonomiczna) ocenia się, że w 2020 r. wystąpi w Polsce recesja z prawdopodobieństwem równym 92 proc., a jej wielkość wyniesie od -5 proc. do -1,8 proc. W wariantach optymistycznym w 2021 r. można oczekiwać tempa wzrostu PKB między 2,1 proc. a 5,2 proc., zaś w 2022 r. – między 1,9 proc. a 4,2 proc. (50-procentowy przedział prawdopodobieństwa).

Nie zatrzyma się również inflacja: dla 2021 r. prawdopodobne są wartości z zakresu 1,3 proc. do -3,2 proc.; na 2022 r. najbardziej prawdopodobne wydają się wartości między 2,3 proc. a 3,3 proc. Kolejny czynnik to sto-

pa bezrobocia: przewiduje się, że w ujęciu średniorocznym stopa bezrobocia rejestrowanego w 2020 r. w Polsce wyniesie między 5,9 proc. a 9 proc., a w 2021 r. między 5,5 proc. a 8,5 proc. i między 5,4 proc. a 8 proc. w 2022 r.

Dane te to jednak tylko widzialna część prawdy o rynku pracy: Bank Gospodarstwa Krajowego szacuje, iż do maja 2020 r. pracę w sektorze MŚP mogło stracić już nawet 500 tys. osób (ponad 8 proc. zatrudnionych). Najwięcej osób zwalniali firmy najmniejsze, zatrudniające do 9 pracowników. Istotną część zwolnionych, to pracownicy zatrudnieni na kontraktach cywilnoprawnych, zwanych kiedyś „śmieciowymi” oraz obcokrajowcy. W związku z tym liczby te nie będą miały przełożenia na wzrost oficjalnie rejestrowanego bezrobocia.

Tego typu prognozy będą zapewne uzupełniane o badania szczegółowe dotyczące np. zmian w eksporcie i imporcie (wartość, kierunki, asortyment), zróżnicowaniu „odporności” i „słabości” kontynuowania dotychczasowych inicjatyw eksportowych i inwestycyjnych. Świat wychodzi ze stanu szoku i lęku, starając się odrobić straty. Czy jednak rzeczywiście o to chodzi?



BUSINESS IN MAŁOPOLSKA

FOT. ANNA KACZMARZ

Oczekiwanie

W ostatnich miesiącach, zwłaszcza w okresie intensywnych działań przed i powybiorczych, nie brakowało opinii o perspektywach dalszych działań. Politycy zajmowali się głównie sobą i dokonywaniem rozliczeń, podczas gdy menedżerowie i analitycy starali się przewidzieć rozwój wypadków co najmniej do końca bieżącego roku.

Z pewną ostrożnością, ale także z coraz większym rozmachem rozwija się nowa sztuka wykorzystania zjawisk wywołanych kryzysem epidemicznym dla zdobycia lepszej i mocniejszej pozycji rynkowej. Co większe firmy potrafiły połączyć ofertę tzw. Tarczy Antykryzysowej (wyплаты wynagrodzeń, zwolnienia w płatnościach należnych, tańsze kredyty itp.) z poważną restrukturyzacją – zatrudnienia, metod działania i budowy nowych sposobów na dotarcie do klienta. Za wzorcowy przykład podaje się obuwniczy koncern CCC: w notowaniach WIG20 wartość spółki, która miała upaść, znacząco wzrosła, a sukces zawdzięcza nam, czyli podatnikom w ramach Tarczy, w tym dopłacając do pensji pracowników, których nie zwolniono, instytucjom finansowym oraz procesom restrukturyzacji.

W tle dyskusji o sprawach bieżących pojawia się od czasu do czasu nadzieja na wzrost inwestycji, wspieranych lub finansowanych z budżetu państwa. Tarcza 4.0 wprowadza poprawkę do specustawy z 31 marca 2020 r., umożliwiając uruchomienie wsparcia dla jednostek samorządu terytorialnego w sfinansowaniu zadań inwestycyjnych. Pula środków do podziału ma wynieść 6 mld zł, z czego 5 mld zł trafi do gmin i miast (w tym na prawach powiatu), o pozostałe pieniądze będą mogły ubiegać się powiaty.

Zgodnie z propozycjami każda JST otrzyma nie mniej niż 0,5 mln zł, górna granica wynosi 93,5 mln zł. Kwota planowanego wsparcia to około 10% zaplanowanych wydatków majątkowych JST w 2020 r. Propozycja ma złagodzić straty poniesione przez samorządy w wyniku pandemii: ubytek dochodów własnych samorządów może wynieść w skali roku około 15%, tj. 19 mld zł. Planowana kwota dofinansowania stanowi niecałą 1/3 tej kwoty.

Środki przekazane samorządom powinny pośrednio wpłynąć na ożywienie gospodarki właśnie w skali lokalnej: pieniądze mogą być wykorzystane wyłącznie na inwestycje i zakupy inwestycyjne, w tym jako wkład własny do projektów finansowanych z udziałem środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej oraz niepodlegających zwrotowi środków z pomocy udzielanej przez państwa członkowskie Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA). Oznacza to możliwość łączenia różnego typu dotacji. Co ważne, środki z bonu inwestycyjnego nie będą musiały zostać wykorzystane w roku bieżącym – samorządy mają na to czas do końca 2022 roku.

Oceniając pozytywnie wsparcie dla inwestycji publicznych, nie można pominąć problemu, który sygnalizowany jest już od kilku lat: stosunkowo niski poziom wydatków inwestycyjnych w przedsiębiorstwach. Pod tym względem byliśmy na jednym z ostatnich miejsc w UE. Jak zachęcić przedsiębiorców do podejmowania obecnie ryzyka inwestycyjnego? To temat, który prawdopodobnie zdecyduje o sytuacji gospodarczej w naszym kraju w ciągu kilku najbliższych lat. Bez względu na środki przeznaczone na utrzymanie status quo oraz obietnice trwałego wsparcia rozwoju. Tego przecież nie można obiecywać...

W skali naszego kontynentu trwają przygotowania do stworzenia nowego podziału środków dla gospodarek państw UE. Komisja Europejska zaproponowała, aby w unijnym budżecie na lata 2021-2027 przeznaczyć ponad 118 mld euro na tzw. działania zewnętrzne, czyli wsparcie krajów partnerskich. Dodatkowe 15,5 mld euro

FOT. GRZEGORZ LISZKA



BUSINESS IN MAŁOPOLSKA



FOT. 123RF

ma być skierowane na odbudowę gospodarczą po pandemii państw, które współpracują z UE. Z planowanych 118,2 mld euro główny fundusz UE, Instrument Sąsiedztwa, Rozwoju i Współpracy Międzynarodowej (NDICI), otrzyma 86 mld euro, budżet pomocy humanitarnej wzrośnie do 14,8 mld euro. Nie pominięto także zapewnienia środków dla krajów pretendujących do członkostwa w Unii, szczególnie na Bałkanach Zachodnich i w bezpośrednim sąsiedztwie na południu oraz wschodzie. Prawie 13 mld euro pomocy przedakcesyjnej ma pomóc w „ukierunkowaniu inwestycji w kluczowych sektorach gospodarki, zapewnieniu płynności małym i średnim firmom oraz zapewnieniu pomocy makrofinansowej”. To dość ciekawy wątek w praktyce gospodarczej UE - pamiętając, jak zostały wykorzystane podobne środki w Polsce przed 2004 r., być może warto zwrócić uwagę na możliwości inwestycyjne w tych krajach?

Na swój sposób groźnie prezentują się prognozy optymistyczno-utopijne. Oto jeden z poważnych instytutów badawczych obliczył już i podzielił pomiędzy kraje Europy Środkowej zyski z przenoszenia produkcji z Chin, jak wiadomo głównych winowajców dzisiejszego stanu rzeczy, do Polski, Czech, Rumunii i na Węgry. Mielibyśmy na tym zyskać dochody w wysokości ponad 8,3 mld USD rocznie w formie dodatkowo wytworzonej wartości dodanej i byłoby nawet nieznacznie wyższe od korzyści uzyskanych przez gospodarkę niemiecką. Chińska gospodarka straciłaby 0,21 proc. do 1,64 proc. PKB rocznie. Przypomnę, że podobne prognozy pojawiały się już kilkakrotnie. Ostatnio przy okazji Brexitu. Obawą napawa przekonanie, że znajdują się tacy, którzy zaczęli już dzielić te zyski zamiast postawić na coś realnego.

Decydowanie

Nie do końca udało się ocenić skuteczność kolejnych Tarcz. Mowa jest zarówno o polskim cudzie, jak i o planowanym pozwie przedsiębiorców przeciwko działaniom Państwa Polskiego. Jak na razie nie ma doniesień o kupowaniu luksusowych samochodów, posiadłości czy jachtów ze środków przekazanych na utrzymanie miejsc pracy, jak zdarzyło się to „przedsiębiorcy” z USA - z tarczy zgarnął ponad 3 mln USD. Tymczasem rządzący usiłują nas i gospodarkę przygotować do „drugiej fa-

li” kryzysu. I jak wyraził się jeden z ekspertów w sprawie lockdownu „ludzie to wytrzymają, ale gospodarka już nie”.

W tej sytuacji za optymalne rozwiązanie należy uznać podejmowanie decyzji na poziomie przedsiębiorstwa, grupy czy innej formy porozumienia i wspólnoty interesów. Na tym szczeblu możliwe jest wprowadzenie, nawet doraźne, kilku stref zabezpieczenia, poprawnie i „krytycznie” - zgodnie z zasadą działania „compliance”, polegającym na holistycznym podejściu do kwestii bezpieczeństwa przedsiębiorstwa, w każdym aspekcie jego działalności. Do takich działań należy tworzenie odpowiednich aktów prawa wewnętrznego, regulaminów czy kodeksów oraz sprawdzanie, czy są one zgodne z przyjętymi standardami, compliance pozwala także na uniknięcie czy minimalizację konsekwencji popełnianych błędów.

Przyjęcie tej postawy oczywiście zwiększa odpowiedzialność zarządów, menedżerów czy innych, kierujących organizacjami, jednak zarówno mieści się w granicach prawa, nawet jeśli oznacza to poruszanie się na jego granicy, a po drugie tworzy prawdziwy system zarządzania przedsiębiorstwem z minimalnym udziałem „podpowiedzi”, nakazów czy „wytycznych” z „centrali”. Co, w tym wypadku, powinno dobrze wróżyć na przyszłość, samodzielności przedsiębiorców.

Wnioskowanie

Ponownie, jak w poprzedniej analizie sytuacji gospodarczej, w trakcie i po kryzysie („Business in Małopolska” nr 15) powraca konieczność wyciągnięcia wniosków z tego, co się zdarzyło i będzie jeszcze trwać. W miarę „odmrażania” spod warstwy zamarzliny widać nowe elementy, konsekwencje i skutki dramatycznych wydarzeń 2020 r. Można zebrać kilka sensownych i wyważonych opinii na temat tego co i jak dalej:

1. wykorzystanie zmian, jakim podlegała struktura przedsiębiorstwa w wyniku załamania rynku dla stworzenia „odpornej” (na ile to możliwe) organizacji: dotyczy to zarówno modelu zarządzania pracownikami (płynne umożliwianie pracy z wykorzystaniem sieci, rozwój kompetencji pozwalających na zastępowanie nieobecnych, wzrost odpowiedzialności kierujących zespołami), jak również

profilu produkcji, technik sprzedażowych, magazynu, rezerw materiałowych czy kapitałowych,

2. opracowanie i wdrożenie skutecznych i trwałych zasad zabezpieczania miejsca pracy (produkcji, świadczenia usług, kontaktów handlowych itp.) przed ryzykiem biologicznym, chemicznym, środowiskowym, epidemiologicznym itp.

3. opracowanie i testowanie „strategicznych” procedur na wypadek przewidywania lub zaistnienia ryzyka. W szczególności może to dotyczyć zdolności do zmiany oferty przedsiębiorstwa, podjęcia działań zaradczych lub nawet odbudowy firmy ciężko dotkniętej skutkami kryzysu, jakiegokolwiek kryzysu,

4. rozszerzenie zakresu wymagań dotyczących analizy zagrożeń w działalności gospodarczej, np. w ramach procedur finansowania inwestycji, handlu, ubezpieczeń czy wyceny oferty przedsiębiorstwa,

5. tworzenie i wspieranie alternatywnych powiązań gospodarczych, mających na celu wzmocnienie poprzez działanie w grupie jak i zapewnienie ciągłości dostaw towarów, usług czy produktów.

Jak widać, powyższe wnioski należą do gatunku pomysłów szczegółowych i zasadniczo nie wymagających nadzwyczajnych i pośpiesznych działań formalnoprawnych. Mogą być analizowane i ewentualnie wdrażane na poziomie lokalnym, branżowym czy w ramach projektów regionalnych programów operacyjnych. To także kolejny element edukacji kadr zarządzających przedsiębiorstwami, posiadającym więcej niż kilkuletnią koncepcję rozwoju.

Wyciąganie wniosków jest cechą ludzkiego myślenia, odkąd myślenie zaczęło odgrywać podobną rolę jak siła mięśni. Nie dajmy się przekonać, że tym razem zastąpi nas ktoś inny, jakiś program komputerowy czy „niewidzialna ręka rynku” - no, chyba że nam nie zależy.

Jacek Adamczyk

Departament Wsparcia Przedsiębiorczości
Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA



Świat (niepewnej) pracy

– Eksperti spodziewali się silniejszego wpływu pandemii i lockdownu na rynek pracy – mówi dr hab. ADAM MROZOWICKI, profesor w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego

Rozmawiał Marek Długopolski

– Koronawirus „znokautował” rynek pracy?

– Uderzył mocno, a nawet bardzo mocno – to prawda. Ale nie był to nokaut. Nie ukrywam jednak, że ekonomiści i eksperci spodziewali się większego wpływu pandemii i lockdownu na rynek pracy. Przypuszczali, że po zamknięciu praktycznie całej gospodarki dojdzie do olbrzymiego, skokowego wzrostu bezrobocia.

– Na szczęście tak się jednak nie stało.

– To prawda. Zastanawiam się jednak, czy efekty pandemii nie zostały tylko odroczone w czasie. Sądzę też, że możemy mieć do czynienia z pelżającym kryzysem.

– To znaczy, że również bezrobocie będzie stopniowo rosło?

– Tego na sto procent jeszcze nie wiemy. Zdecyduje o tym sytuacja gospodarcza w ciągu najbliższych paru miesięcy. Na razie udało się uchronić rynek pracy przed katastrofą. Pierwszy mechanizm, który w tym pomógł, to niepewność pracodawców co do tego, jak funkcjonować będzie gospodarka jesienią. Wydaje się, że znaczna część przedsiębiorców postanowiła utrzymać miejsca pracy... na wszelki wypadek. Gdyby zmniejszyli zatrudnienie kilka miesięcy temu, to ponieśliby koszty m.in. odpraw. Jeśli zaś jesienią okazałoby się, że recesja jest krótkotrwała, a załamanie gospodarcze nie tak głębokie, musieliby nie tylko poszukiwać nowych pracowników, ale także ich szkolić, a to oczywiście wiązałoby się z dodatkowymi sporymi wydatkami. Po drugie – w minionych miesiącach koszty utrzymania pracowników zostały obniżone za sprawą państwowego wsparcia, czyli tzw. Tarcz Antykryzysowych.

– Jesień będzie więc decydująca dla polskiej gospodarki?

– Tak myślę. To wtedy okaże się, czy koronawirus nie zaatakuje ze zdwojoną siłą i jak mocne korzenie ma polska gospodarka. Jeśli nastąpi kolejne załamanie na rynku, to możemy spodziewać się efektu domina – będzie padała jedna branża za drugą, jedna firma będzie ciągnęła na dno drugą. I z takiej sytuacji będzie już trudno wyjść. W tej chwili wydaje się, że mocno ucierpiały m.in. branża eventowa i turystyka – na szczęście wakacyjne miesiące były dla tej ostatniej zdecydowanie lepsze niż maj i czerwiec, nie wspominając o marcu i kwietniu. Nie wszyscy jednak na tym zyskali – mimo pewnej poprawy na rynku, takie miasta, jak Kraków czy Wrocław, w ostatnich kilku miesiącach poniosły znaczne straty. I tych pieniędzy zabraknie w budżecie, nie tylko miast, ale także przedsiębiorców żyjących z turystyki.

– A na rynku pracy, kto otrzymał najmocniejszy cios?

– Załamanie rynku pracy najmocniej odczuły te osoby, które były zatrudnione na podstawie niestandardowych umów o pracę, np. umów-zleceń, umów o dzieło. To one najszybciej utraciły źródła utrzymania.

– Dlaczego tak się stało?

– Bo byli najsłabiej chronieni. To zaś jest związane z sytuacją, którą już od wielu lat można obserwować na polskim rynku pracy. Chodzi o to, że młodzi i bardzo dobrze wykształceni ludzie, bardzo często podejmowali niestandardową, niskopłatną pracę, a ich sytuacja na rynku pracy określana była przez fachowców mianem „prekaryjności”. W Polsce z taką sytuacją mamy do czynienia w zasadzie od lat 90. ubiegłego stulecia, a ma to związek z kolejnymi falami reform społeczno-gospodarczych i próbami przeciwdziałania bezrobociu przez uelastycznianie form zatrudnienia. Wspomnę tylko, że w 2016 roku aż 70 proc. młodych – najwięcej w Europie – w wieku od 15 do 24 lat było zatrudnionych na umowach czasowych. Takie zjawisko określamy mianem ekspansji prekaryjnego zatrudnienia.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



- Czym charakteryzuje się ten rodzaj zatrudnienia?

- Permanentną niepewnością pracy, bardzo niską i nieregularną płacą, brakiem zabezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. W przypadku Polski można więc było mówić o destandaryzacji zatrudnienia, co na rynku pracy przejawiało się w upowszechnianiu umów o pracę na czas określony oraz umów cywilnoprawnych.

- Dlaczego więc tylu młodych ludzi podejmowało i wciąż podejmuje taką pracę?

- Istniały różnorodne powody. Wielu nie miało wyjścia, innej szansy na pracę. Choć nie da się też ukryć, że sporo było takich osób, którym - w warunkach zmieniającego się rynku pracy - ten system pracy i indywidualistyczne podejście do niej bardzo odpowiadały. Niektórzy z naszych rozmówców wskazywali, że poszukują nie tyle stałego zatrudnienia, a nowych wyzwań i wolności, chwalcąc się przy okazji swoją kreatywnością.

- W jednej ze swoich prac wspominał Pan o normalizacji prekaryzacji. Co to za zjawisko? Jakiej jego przyczyny?

- To uznanie, że prekaryzacja na rynku pracy jest czymś normalnym, uniwersalnym i naturalnym. Dzięki temu młodzi ludzie postrzegają niestandardowe formy zatrudnienia, a więc bardzo niepewną pracę i często niskopłatną płacę, jako coś, co jest zjawiskiem przejściowym. Ma to być jednocześnie rodzaj pomostu, za pośrednictwem którego - dzięki edukacji, umiejętnościom, talentowi, ale też sporemu wysiłkowi - osiągną dobrze płatne i stabilne stanowisko. Często pogodzenie się z „prekaryzacją” to także objaw bezsilności oraz życiowego fatalizmu, a niekiedy samoograniczenia aspiracji zawodowych i przeniesienie ich np. na „życie rodzinne”.

- A dlaczego młodzi ludzie się nie buntują?

- Wielu sądzi, że skoro zjawisko jest powszechne i uniwersalne, to nie ma się przeciwko czemu buntować. Do tego stanu rzeczy trzeba się przyzwyczaić, dostosować, a także podporządkować. Niektórzy uważają też, że niepewność i elastyczność pracy, to cena jaką trzeba płacić za osobistą wolność wyboru.

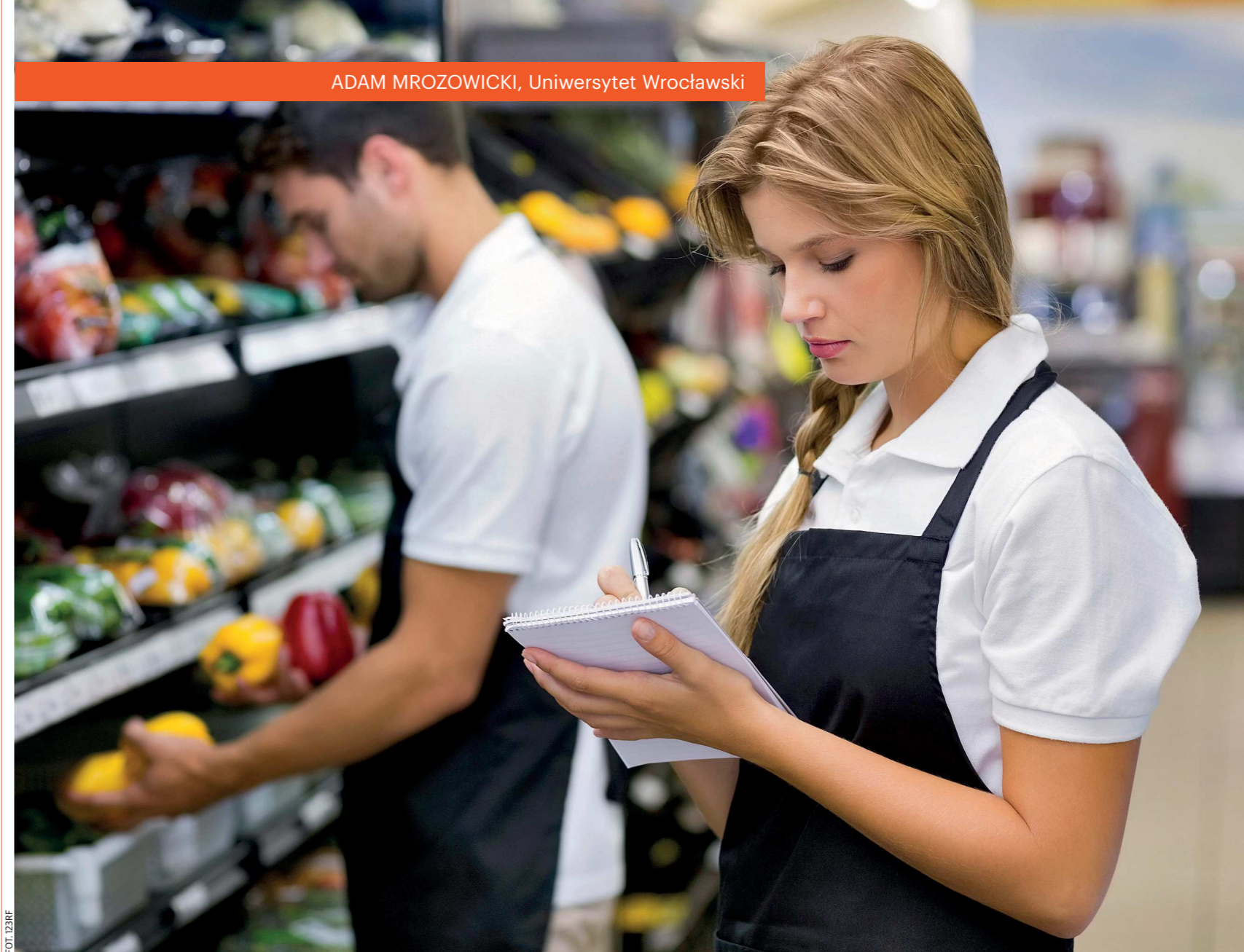
- Takie postrzeganie pracy wytrzymało starcie z koronawirusem?

- Trudno to na razie stwierdzić. Wydaje się jednak, że sytuacja wywołana kryzysem gospodarczym może drastycznie zmienić podejście do niestandardowych form zatrudnienia. Oczywiście może to iść dwutorowo. Z jednej strony, może być kolejnym przyczynkiem do „oswajania niepewności”, czyli sytuację tę potraktujemy jako coś nieuniknionego, do czego po prostu trzeba się dostosować. I tu znowu pojawia się nasze indywidualistyczne podejście do rynku pracy - z każdą sytuacją staramy się radzić sobie sami. Nie widzimy z reguły wspólnych interesów z innymi zatrudnionymi, aż do momentu kiedy nie pojawi się sytuacja kryzysowa, jednak wtedy zwykle bywa już za późno na jakąkolwiek reakcję.

- Dalsza indywidualizacja postaw to pierwszy scenariusz, a drugi?

- Szok poznawczy. Ostatnio był on głównie udziałem młodych prekariuszy. Wielu z nich dopiero w czasie pandemii dostrzegło, że umowy niestandardowe, jeszcze niedawno tak bardzo wygodne, sprawiły, że zostali na peryferiach rynku pracy. Coś, co było fajną fuchą, nagle okazało się efemerydą, pułapką bez wyjścia. Zostali na bruku bez jakiegokolwiek zabezpieczenia i wsparcia. Zaczynają się więc zastanawiać, czy ta ich praca była taka dobra i normalna, skoro inni w czasie pandemii mieli lepsze zabezpieczenie. Pracowali zdalnie, byli na poziomie, ale pensję otrzymywali, choć często zmniejsz-

FOT. MICHAŁ OREKA



FOT. IZBEK

szoną. Mieli też opiekę medyczną. Jeśli zaś firma zdecydowała się na wypowiedzenie im umów, to otrzymywali odprawę, która w miarę spokojnie pozwoliła przetrwać te kilka miesięcy pandemii. I właśnie ta sytuacja może być bodźcem do przewartościowania myślenia o tym, jak wygląda ich sytuacja na rynku pracy. Myślę, że ten scenariusz wkrótce może stać się udziałem sporej grupy osób.

- Dojdzie do wielkich zmian na rynku pracy?

- W czasie kryzysu raczej trudno się tego spodziewać. Natomiast w nieco dalszej perspektywie jest to możliwe. Wszystko zależy od tego, na ile pracownicy będą w stanie się zmobilizować, by walczyć o poprawę swojej sytuacji na rynku pracy. Wyobrażam sobie jednak i taką sytuację - biorąc pod uwagę nasze badania - że pojawią się osoby, które za wszelką cenę będą chciały utrzymać elastyczne zatrudnienie na rynku pracy, pod warunkiem jednak np. jakiegoś rodzaju gwarancji społecznych.

- Wielu ekonomistów ma w takiej sytuacji na myśli tzw. dochód gwarantowany ...

- Choć to tylko jedno z możliwych rozwiązań, to może być odpowiedzią na czas, w których rynek pracy jest coraz bardziej elastyczny, a nietypowe formy zatrudnienia stają się normą.

- W ten oto sposób nasz rynek pracy zbliża się do tych krajów rozwijających się, w których umo-

Dr hab. ADAM MROZOWICKI:
- Załamanie rynku pracy najmocniej odczuły te osoby, które były zatrudnione na podstawie niestandardowych umów o pracę, np. umów-zleceń, umów o dzieło. To one najszybciej utraciły źródła utrzymania

- wy o pracę na czas nieokreślony ma tylko 10,20 proc. zatrudnionych w gospodarce?

- I to jest właśnie pytanie, czy ta konwergencja, zbieżność rozwojowa ma iść w kierunku tego, byśmy upodobniali się do krajów rozwijających się, czy to raczej one wciąż powinny brać z nas wzór?

- Może czas wymyślić jakiś inny model rozwoju?

- Świat, w którym żyjemy, oparty jest na klasycznym stosunku pracy. I nie tak łatwo go zamienić na coś innego. Wszystko przez to, że nie można stosować „łatek”, a trzeba pomyśleć o całościowej przebudowie systemu, a jest to nie tylko czasochłonna, ale i bardzo trudna droga. Z drugiej jednak strony wiadomo, że mamy coraz większy segment rynku, który wypełniają osoby pracujące w sposób bardzo odległy od tradycyjnych przyzwyczaję. Reformy są więc konieczne, pozostaje tylko pytanie, czy będziemy zmierzali do większego opodatkowania konsumpcji w miejsce opodatkowania pracy, a może raczej podążać będziemy w kierunku bezwarunkowego dochodu podstawowego, który mógłby być finansowany np. z podatków korporacyjnych?

- Korporacje nie będą protestować?

- Myślę, że nie powinny. Spokój społeczny jest dla nich równie ważny, jak dla każdego człowieka. A poza tym, to nie jest tak, że dążenie do zysku definiuje horyzont myślenia wszystkich, którzy zasiadają w zarządach korporacyjnych gigantów. Gdyby tak było, to firmy te zmierzłyby prostą drogą do samozniszczenia, a kapitalizm wychodzi zaskakująco obronną ręką z kolejnych kryzysów.

- W jakim więc jesteśmy momencie?

- W takim, w którym trudno mówić o długofalowych scenariuszach, szczególnie w świecie postpandemicznym.

Narzędzia wsparcia dla przedsiębiorców a rozwój inwestycji

Ulga podatkowa to skuteczne narzędzie stymulujące rozwój inwestycji. Tego typu rozwiązania są szeroko stosowane w celu pobudzenia rozwoju przedsiębiorczości. Nic więc dziwnego, że firmy od wielu lat bardzo chętnie korzystają z tego narzędzia. Z jednej strony daje im to sporą przewagę rynkową i pozwala osiągnąć realne korzyści finansowe, a z drugiej strony zmusza także do uważnego kontrolowania i rozliczania otrzymanej pomocy publicznej.

O ile ulga podatkowa z tytułu inwestycji w ramach Polskiej Strefy Inwestycji (wycieczona na podstawie poniesionych nakładów inwestycyjnych) jest stosunkowo prosta do rozliczania, o tyle konsumpcja pomocy publicznej otrzymanej w związku z utworzeniem nowych miejsc pracy, stwarza przedsiębiorcom sporo problemów. Szczególnie w dobie kryzysu, gdy większość firm korzystających z tego typu pomocy przeszła na tryb pracy zdalnej.

KPT wspiera przedsiębiorców

Krakowski Park Technologiczny (KPT), jako instytucja wspierająca biznes, ale także operator Polskiej Strefy Inwestycji (PSI) w Małopolsce i powiecie świętokrzyskim (województwo świętokrzyskie), poza zachętami dla inwestorów prowadzi także obsługę poinwestycyjną, związaną między innymi z doradztwem oraz szkoleniami w zakresie rozliczania pomocy publicznej.

Bliska współpraca z ekspertami w zakresie praw podatkowego pozwala zespołowi KPT budować bogatą bazę wiedzy i dzielić się nią z beneficjentami SSE/PSI.

Dział obsługi inwestora KPT regularnie też organizuje spotkania dla przedsiębiorstw i ich działów finansowo-księgowych, to pozwala przekazywać ekspercką wiedzę w przystępny sposób. Spotkania i networking sprzyjają także wymianie doświadczeń oraz dzieleniu się bieżącymi problemami, a także pozwalają poszukiwać najlepszych form ich rozwiązania. Dzięki warsztatowej formie spotkań udaje się wypracować dobre praktyki na podstawie realnych problemów zgłaszanych przez przedsiębiorców.

Rosnąca baza case studies, która powstała w oparciu o doświadczenia firm posiadających zezwolenia w specjalnej strefie ekonomicznej, jak i decyzje o wsparciu w ramach Polskiej Strefy Inwestycji realnie wpływają również na interpretację przepisów i poprawę jakości obsługi przedsiębiorców.

Z czym mierzą się małopolskie firmy?

Zmiana charakteru pracy wielu firm działających w ramach SSE/PSI spowodowała rozpowszechnienie pracy

Zmiana charakteru pracy wielu firm działających w ramach SSE/PSI spowodowała rozpowszechnienie pracy zdalnej. Firmy sygnalizują chęć utrzymania takiej formy pracy także po zakończeniu pandemii. W związku z tym Krakowski Park Technologiczny zwrócił się do Ministerstwa Rozwoju z wnioskiem o rozważenie podjęcia stosownych zmian legislacyjnych

zdalnej, co więcej, firmy sygnalizują chęć utrzymania takiej formy także po zakończeniu pandemii. W związku z tym Krakowski Park Technologiczny zwrócił się do Ministerstwa Rozwoju z wnioskiem rozważenia podjęcia stosownych zmian legislacyjnych w zakresie zatrudnienia pracowników u pracodawców strefowych.

Przypomnijmy, że Rozporządzenie Rady Ministrów z 10 grudnia 2008 r. w sprawie pomocy publicznej udzielanej przedsiębiorcom działającym na podstawie zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej na terenach specjalnych stref ekonomicznych, w § 5 ust. 5 stanowi, że przedsiębiorca, aby korzystać ze zwolnienia podatkowego na podstawie zezwolenia, musi prowadzić działalność na terenie strefy i ta działalność musi być wydzielona organizacyjnie, w stosunku do działalności prowadzonej poza obszarem strefy.

W Ustawie z 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji, zwanej dalej „ustawą o WNI”, zastosowano jedynie pojęcie prowadzenia działalności gospodarczej na terenie wskazanym w decyzji o wsparciu. Natomiast rozporządzenie Rady Ministrów z 28 sierpnia 2018 r. w sprawie pomocy publicznej udzielanej niektórym

przedsiębiorcom na realizację nowych inwestycji (w § 9 ust. 2 pkt 2), mówi o utrzymaniu zatrudnienia określonej liczby pracowników przez okres 3 lub 5 lat, licząc od dnia utworzenia danego miejsca pracy.

– Krakowski Park Technologiczny w piśmie skierowanym do ministerstwa stoi na stanowisku, że wykonywanie pracy w formie zdalnej bądź telepracy przez pracowników zatrudnionych przez pracodawców strefowych spełnia warunek prowadzenia działalności na terenie strefy, w miejscu wskazanym w decyzji o wsparciu – mówi Kinga Królikowska, specjalistka w dziale prawnym Krakowskiego Parku Technologicznego. – Pracownicy ci są bowiem zatrudnieni przez podmioty posiadające siedzibę wraz z całą lub częściową infrastrukturą na terenie strefy, w miejscu wskazanym w decyzji o wsparciu i tym samym spełniają warunek zwolnienia z podatku dochodowego – dodaje.

Traktowanie zatrudnienia w formie pracy zdalnej lub telepracy, jako uchybienia spełnienia warunków zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej na terenach specjalnych stref ekonomicznych i decyzji o wsparciu, prowadzić może do cofania zezwoleń w oparciu o art. 19 ust. 3 ustawy z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych, bądź uchylenia decyzji na podstawie art. 17 ust. 2 ustawy o WNI.

Należy wziąć pod uwagę interes gospodarczy

Uwzględniając skutki gospodarcze pandemii COVID-19, w tym między innymi trendy panujące na rynku pracy, tego rodzaju podejście musi ulec pewnej rewizji oraz odpowiednim korektom zapisów prawnych. Należy wziąć pod uwagę interes gospodarczy, a w szczególności cel, w jakim zostały utworzone specjalne strefy ekonomiczne oraz Polska Strefa Inwestycji.

Wielu przedsiębiorców oczekuje realistycznych rozwiązań i propozycji dostosowania przepisów prawnych do dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości.

– Ze względu na szereg sygnałów płynących z rynku, szczególnie z firm będących beneficjentami specjalnej strefy ekonomicznej oraz Polskiej Strefy Inwestycji, zaistniała potrzeba regulacji tego zakresu. Można tego dokonać poprzez wydanie przez Ministerstwo Rozwoju odpowiednich wytycznych lub podjęcie stosownych zmian legislacyjnych w zakresie zatrudnienia pracowników przez przedsiębiorców – mówi Kinga Królikowska.

Mamy do czynienia z sytuacją, która do tej pory nie miała miejsca w gospodarce wolnorynkowej. Kraków, jako drugi co do wielkości ośrodek skupiający firmy sektora usług biznesowych w Polsce, posiada obecnie na rynku już 234 centra usług, które łącznie zatrudniają



ponad 77 000 osób („Sektor nowoczesnych usług biznesowych w Polsce 2020”, Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych – ABSL). To właśnie w większości w tych firmach, forma pracy zdalnej została wprowadzona już kilka miesięcy temu i potrwa z pewnością jeszcze przez jakiś czas. W tym gronie aż 20 firm korzysta z zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej w ramach specjalnej strefy ekonomicznej oraz decyzji o wsparciu w ramach Polskiej Strefy Inwestycji.

Krakowski Park Technologiczny prowadzi obecnie rozmowy o ulokowaniu kolejnych firm tej branży w PSI. Rozwiązania prawne i właściwa interpretacja przepisów będą ważnym elementem, który może przesądzić o przeprowadzeniu tych inwestycji w Krakowie.

Problem = rozwiązanie

W połowie sierpnia Sejm znolizował przepisy dotyczące umożliwienia zlecenia pracownikom pracy zdalnej w okresie stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii oraz w okresie 3 miesięcy po ich odwołaniu.

Zmienione przepisy zakładają modyfikację przepisu art. 3 ust. 1 Ustawy Antykryzysowej tak, by polecenie pracownikowi pracy zdalnej na czas oznaczony w celu przeciwdziałania COVID-19 możliwe było w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu

epidemii, ogłoszonego z powodu COVID-19 oraz w okresie 3 miesięcy po ich odwołaniu.

W komentarzu Ernst & Young do zmian przepisów można przeczytać opinię, która daje nadzieję, że sprawne rozwiązania są już przygotowywane: „Co istotne, w ostatnich tygodniach pojawiła się propozycja wprowadzenia na stałe do Kodeksu Pracy przepisów umożliwiających świadczenie pracy w formie zdalnej. Choć oficjalny projekt ewentualnych zmian nie jest jeszcze dostępny, należy się spodziewać, że w najbliższym czasie temat uregulowania możliwości świadczenia pracy zdalnej bez powiązania z pandemią COVID-19 będzie przedmiotem prac ustawodawczych.

Baza wiedzy

Obecna sytuacja, powiązana z zagrożeniem wirusem COVID-19, sprawia, że nowe rozwiązania są dopiero wypracowywane. Interpretacja przepisów, szczególnie w odniesieniu do pomocy publicznej, nowych inwestycji, rozwoju gospodarczego, sprawia, że niezbędne są precyzyjne działania wspierające biznes.

Doświadczenie firm, które korzystały z pomocy publicznej w formie zwolnień podatkowych, pozwala na wypracowywanie praktyk, które nie będą budziły wątpliwości wśród firm zastanawiających się nad skorzystaniem z programu Polskiej Strefy Inwestycji. Edukacja

w zakresie rozliczania, odpowiedniej interpretacji i samemu wdrażaniu przepisów to proces ciągły, wymagający uwagi i doskonalenia. Niewątpliwie korzyści powinny być traktowane na równi z odpowiedzialnością za przepisy i zasady rządzące tą częścią gospodarki. Korzystanie z zasobów firm doświadczonych w realizacji tego rodzaju projektów to unikalna, warta wykorzystania baza wiedzy.

Udział w szkoleniach, warsztatach i wydarzeniach branżowych buduje świadomość prawną przedsiębiorców oraz pozwala unikać błędów. Pomoc publiczna, oferowana również w ramach działalności Krakowskiego Parku Technologicznego to korzyść, po którą warto sięgnąć, szczególnie w trudniejszych czasach. Istotne jest, by utrzymać prorozwojowy kurs, wykorzystując przy tym możliwości, jakie dają instrumenty oferowane w Polsce.

Takimi instrumentami wsparcia dysponuje też Krakowski Park Technologiczny, który zaprasza do współpracy i konsultacji.

Ełkasz Blacha
koordynator projektów w Dziale Obsługi Inwestora
Krakowskiego Parku Technologicznego Sp. z o.o.
www.kpt.krakow.pl
email: strefa@kpt.krakow.pl
tel.: 12 640 19 49



Gospodarcze serce Europy tym razem zabiło w Karpaczu

Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen, Człowiekiem Roku Forum Ekonomicznego, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo Firmą Roku, Nagrodę Gospodarczą SGH otrzymał prezes PKO BP Zbigniew Jagiełło, a Nagroda Specjalna trafiła w ręce Światłany Cichanouskiej, liderki białoruskiej opozycji. Prestiżowe wyróżnienia wręczono podczas 30. Forum Ekonomicznego w Karpaczu.

Pandemia pokrzyżowała plany Krynicy

Krynica-Zdrój tradycyjnie na początku września szykowała się na jubileuszowe już 30. Forum Ekonomiczne. „Europa po pandemii: Solidarność, Wolność, Wspólnota?” – nad takimi problemami mieli zastanawiać się wszyscy, którym gospodarka Polski, Europy i świata leży na sercu. Niestety, koronawirus pokrzyżował te ambitne plany. W roli gospodarczego serca Europy Krynica-Zdrój zastąpił Karpacz.

– Decyzja o zmianie lokalizacji była trudna, ale podjęliśmy ją w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo naszych gości – mówił Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego. Mimo nietypowej sytuacji do dolnośląskiego kurortu zjechało kilkuset gości – ekonomistów, biznesmenów, samorządowców i polityków. Wystarczy wspomnieć, że od 8 do 10 września, odbyło się blisko 200 paneli i seminariów.

Zaproszenie do Małopolski

– Wierzę, że nasze debaty, wymiana doświadczeń, będą źródłem wiedzy w walce z wirusem w kolejnych miesiącach – tak Witold Kozłowski, marszałek wojewódz-

twy małopolskiego otworzył 30. Forum Ekonomiczne. Od razu też zaprosił wszystkich na przyszłoroczne forum do Krynicy-Zdroju.

Małopolska, choć Forum odbywało się w Karpaczu, była tradycyjnie jego głównym partnerem. W małopolskiej Strefie Spotkań dyskutowano nie tylko o globalnej gospodarce i wielkiej polityce, ale także o Małopolskiej Tarczy Antykrzysowej, Igrzyskach Europejskich, bezpieczeństwie, komunikacji, historii i kulturze, prezentując jednocześnie wielki potencjał regionu, kulinarne pyszności, a także wartko płynące góralskie nuty.

Kryzys to sprawdzian solidarności

– Czasy kryzysu to czasy redefiniowania pojęć. Kryzys wywołuje zasadną dyskusję: po co jest potrzebna Unia Europejska? Jestem głęboko przekonana do idei Europy. Solidarność i wspólnota powinna być przywrócona na nowo – tak podczas sesji inauguracyjnej „W poszukiwaniu siły napędowej europejskiej gospodarki” mówiła Jadwiga Emilewicz, wicepremier i minister rozwoju.

Wspomiała również, że „żadna wspólnota nie jest w stanie przetrwać, jeśli opiera się tylko na interesach, a nie na wspólnych wartościach”. I dodała: – Ten rok to nie jest czas na oszczędzanie. Trudno nam sobie wyobrazić, co byłoby w Polsce, gdyby nie tarcze antykrzysowe. 138 miliardów złotych trafiło na polski rynek. Dzięki temu dziś notujemy najpłytszą recesję w Europie!

„Niemożliwe” nie istnieje

– Jeśli chcesz osiągnąć sukces, musisz wykreślić ze słownika słowo „niemożliwe” – stwierdził Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen. W Karpaczu wręczono mu prestiżowy tytuł Człowieka Roku. Otrzymał go m.in. za budowę



„multienergetycznego koncernu zdolnego do konkurowania z potentatami na rynku”, będącego także liderem transformacji energetycznej w Polsce. Za „twórcze łączenie najlepszych tradycji patriotycznego skautingu z wyzwaniami współczesności” tytuł Organizacji Pozarządowej Roku otrzymał Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Wyzwania przyszłości

Choć Forum odbywało się w czasie pandemii, to jednak popłynęło z niego sporo optymistycznych wieści, m.in. i ta, że koronakryzys może być impulsem do szybszego rozwoju nie tylko polskiej, ale i światowej gospodarki.

Gdzie odbędzie się kolejne Forum? – Wybierzemy najlepszą ofertę i tam odbędzie się najbliższe, 31. Forum. Oferta zostanie skierowana m.in. do Karpacza, Poznania, Krakowa, Kołobrzegu, Warszawy – zdradził Zygmunt Berdychowski. Forum odbywało się w Krynicy-Zdroju od 1991 r. Jego pomysłodawcą jest Zygmunt Berdychowski, natomiast organizatorem Fundacja Instytut Studiów Wschodnich. Nadrzędną jego misją jest „tworzenie korzystnego klimatu dla rozwoju współpracy politycznej i gospodarczej w Europie”.

(DMA, BAR, BAN)



Business in Małopolska

Województwo Małopolskie, jako główny partner Forum Ekonomicznego, które wyrosło na najbardziej znane miejsce spotkań elit gospodarczych Europy Środkowo-Wschodniej, po raz kolejny zaprezentowało gościom swój potencjał m.in. na stoisku gospodarczym Małopolski. Na zaaranżowanej w nowoczesnym i innowacyjnym klimacie przestrzeni promowano ofertę gospodarczą regionu pod marką „Business in Małopolska”. Obecność stoiska gospodarczego możliwa była dzięki realizacji przez Województwo Małopolskie projektu „Power up your Business in Małopolska 2. Działania promocyjne wspomagają robot humanoidalny o imieniu Pepper. (ES)



INWESTUJ W GMINIE BABICE!

- dobrze przygotowane tereny inwestycyjne
- działki posiadają pełne uzbrojenie oraz miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego
- atrakcyjna lokalizacja w pobliżu aglomeracji krakowskiej i katowickiej, bezpośrednio przy drogach wojewódzkich nr 780 i 781
- kompleksowa obsługa inwestora
- ulga podatkowa w ramach Polskiej Strefy Inwestycji

Krakowski Park Technologiczny
e-mail: strefa@kpt.krakow.pl
tel. 12 640 19 49

Urząd Gminy Babice
e-mail: motyl@babice.pl
tel. 32 613 40 13 wew. 52



marr

Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego SA

Pomagamy

Firmom uzyskać dofinansowanie
lub wsparcie preferencyjne

Osobom fizycznym otworzyć
działalność z dotacją unijną

Nasza oferta

- Sporządzanie biznesplanów i wniosków
- Asysta przy zakładaniu działalności gospodarczej
- Opracowanie i realizacja strategii firmy w zakresie zdobywania rynków zagranicznych
- Faktoring

sprawdź na: www.marr.pl